

Wieczory teatralne

Na nie lada konkurenta trafił Teatr Polski, przygotowując ostatnią premierę. W tym samym czasie telewizja transmitowała drugą część spotkania piłkarskiego pomiędzy naszą kadrą na mistrzostwa świata a hiszpańską drużyną Malaga. Wprawdzie na scenie wystawiano sztukę również hiszpańskiego autora, ale okazało się, że piłkarze mieli więcej kibiców od Tirso de Moliny. W konfrontacji jednak zwycięsko wyszedł Tirso de Molina oraz polscy aktorzy.

I dlatego też słów kilka na ten temat: „Zielony Gil” ma dobrą prasę od czasów prapremiery tuwimowskiej w 1950 roku. Mówię tuwimowskiej prapremiery, bowiem bez wątpienia jego właśnie, jakbyśmy powiedzieli, swobodny przekład, bogaty językowo, ekwilibrystyczny można rzec, dodaje dodatkowego uroku tej jednej z najlepszych sztuk hiszpańskich twórcy.

Zacznijmy więc od niego. Tirso de Molina (czyli Gabriel Tellez) żył w okresie złotego wieku teatru hiszpańskiego, teatru Lope de Vega i Calderona. Ten, o jakże skomplikowanym życiorysie, pisarz (wiemy, że był zakonnikiem, misjonarzem na Santo Domingo — znówu jakiś związek z piłkarskimi mistrzostwami świata — czy człowiek nie odczepi się od tej pliki) zakończył żywot jako przeor klasztoru Przenajświętszej Marii Panny od Wykupowania Więźniów w Sorla w roku 1648. Z pokaźnego dobroku, bo około 400 sztuk, dotrwało do naszych czasów zaledwie 87. Na jego konto zapisuje się wprowadzenie postaci Don Juana, która to natchnęła tylu to pisarzy i dramaturgów, że wspominamy chociażby Molięra.

Ten z wykształcenia filozof i teolog, odznaczał się ponadto doskonałą znajomością psychiki kobiecej, czemu dał dowód w swych sztukach. Znawcy twierdzą, że najlepszą jego sztuką jest „Marta la piadosa” („Marta dewotka”), albo znana też jako „La beada enamorada” („Błogosławiona kochanka”), w której panna uciekając przed niepożądanym małżeństwem udaje, że słyszała wezwanie z nieba...

Komedia zakonnika

Tirso wykazuje także śmiałość i odwagę mówienia o pewnych sprawach, które musiały mu zjednywać aplauz wśród widzów współczesnych.

Oto na przykład, co mówi jeden z bohaterów „Gila”, służący Caramanchelo (rola zagrana ze swadą przez Romana Metzlera): „Zastanawiam się nieraz, dlaczego zostałem służącym? — z ubóstwa. Nędza to straszna rzecz! Niech mi poloży kto na stole milion dukatów, żebym w zamian został nędzarzem — nie zgodzę się. Cała pociecha, że prawo w Hiszpanii jest tak majestatycznie bezstronne, że pozwala stać pod mostem, żebrac na ulicy i brać chleb nie tylko biednym, ale i bogaczom...”

Dowcip i ironia, zgrabna konstrukcja, wartka akcja — cóż więc więcej trzeba żądać od komedii. Nic też dziwnego, że teatry chętnie

sięgają po „Zielonego Gila”, że bawi on publiczność.

Czy bydgoska inscenizacja jest już doskonała? Oczywiście — nie. Ale i ta tle ostatnich niezbyt udanych wystawień, odbija korzystnie. Współczesniona wersja (współczesniona oczywiście w cudzysłowie) nie przekroczyła granicy dobrego smaku, dobrej zabawy. Jest i kilka pysznych pomysłów (owe rekawice rzucane przez Don Ricarda) jest i dobre rozwiązanie ruchu scenicznego, chociaż można by spierać się na temat szczegółów, a zwłaszcza scenograficznych (zgoda na umowność, ale niezbyt daleko posuniętą, jak na przykład aktorka mówiąca o pięknych krzewach gładi stelaże schodów...). Zresztą skrótowość (również tekstowa) mogłaby być tematem odrębnych rozważań. Aktorzy nie popadali w skrajność, nie przekroczyli bariery dzielącej od farsy, w sumie dwie godziny dobrej zabawy.

Wymieńmy więc jeszcze tylko wykonawców Krystyna Michel, Anna Mozolanka, Iwona Jankowska, Wiesław Cełhari, Adam Krajewicz, Roman Metzler, Marek Jasiński, Andrzej Juszczyk, Wiesław Grigoriewa, Bogusław Kozak i Stanisław Frąckowiak. Nie wiem tylko dlaczego pominięto w programie aktora grającego Don Ricarda — jednego z najlepszych przecież w tym spektaklu.

Jeśli nie obeszło się bez pewnych potknięć, pewnego skrzepowania jeszcze, składam to na karb premierowego przedstawienia. Reżyseria Olgi Koszutek, scenografia Lilianny Jankowskiej, opracowanie muzycznie niezastąpionego Grzegorza Kardasia.

MICHAŁ KORCZYŃSKI

Julian Tuwim „Zielony Gil”, komedia muzyczna wg. Tirso de Moliny, Teatr Polski Bydgoszcz. Premiera czerwiec 1974.